

Recenzja książki „Pszczoły i grom w oddali”

Ostatnio przekonuję się, że dzięki klubom książki można poznać tytuł, po który sami niekoniecznie byśmy sięgnęli. Właśnie w tych okolicznościach poznałam „Pszczoły i grom w oddali” Riku Ondy, które zaproponował ktoś podczas spotkania klubu. Powieść tę wydano w Polsce wiosną tego roku – swoją drogą, moment jej wydania zbiegł się w czasie z pierwszym lockdownem, co jest dość ciekawym zbiegiem okoliczności.

Akcja książki rozgrywa się na tle przesłuchań do międzynarodowego konkursu pianistycznego w japońskim Yoshigae. Śledzimy losy młodych muzyków, z których każdy bierze udział w konkursie z innego powodu. Aya, cudowne dziecko fortepianu, po przeżyciu wypalenia chce wrócić na scenę, Masaru kieruje się pasją, a starszy od nich Akashi zamierza coś udowodnić sobie i innym. Wśród uczestników, na których najmocniej skupia się narratorka, znajduje się też tajemniczy Jin, nikomu nieznany, za to z rekomendacją od jednego z najwybitniejszych pianistów. Ten ostatni zachwycą swoją grą jurorów, a jego obecność wpływa zarówno na przebieg, jak i na życie bohaterów. Każdy z nich ma swoje motywacje i wyraźnie zarysowaną historię, każdy też dojrzewa w trakcie trwania konkursu i decyduje o swojej dalszej drodze. Łączy ich jedno: każdy z nich żyje muzyką. Nie tylko pierwszoplanowi bohaterowie są wyraziści. Na ponad 450 stronach miejsca jest aż nadto, by poznać ich wszystkich bliżej. Dowiadujemy się na przykład o życiu dwojga jurorów, którzy kiedyś byli w związku i których decyzje mają duży wpływ na fabułę. Mamy też szansę wkroczyć w świat muzyków. Dzielimy ich radości i smutki, dowiadujemy się również o życiu spędzonym na występach oraz wyrzeczeniach, jakie się z tym wiążą. Słabo za to poznajemy Jina – cały czas pozostaje dość efemeryczny. O jego historii dowiadujemy się głównie z plotek, które też nie zawsze są konkretne, i wydaje się, że jest on bardziej dobrym duchem, o którym nie musimy wiedzieć aż tyle. Jego rola polega na czymś innym. Mogę też zdradzić, że jest on w pewien sposób powiązany z pszczołami, które przewijają się w całej książce.

Całość czyta się szybko, a pomimo różnych trudności w życiu bohaterów autorce udaje się zachować pozytywny wydźwięk całości. Powiedzialabym, że momentami ta książka jest jak miód na serce przez to, jaka jest pozytywna i kochana. Dobrze czyta się ją w tak dziwnym i chaotycznym czasie jak ten rok. Niestety, zakończenie wydaje się już bardziej przyspieszone niż reszta książki, jednak nie wpływa to na rozwiązanie wątków. Każdy dostaje zakończenie, na jakie zasługuje. Można również podczas lektury zapoznać się z muzyką, którą grają bohaterowie. Na początku znajduje się lista utworów, z których postaci wybierają coś na swoje występy, na Spotify znajduje się też specjalna playlista, którą można odsłuchać po zeskanowaniu kodu QR ze skrzydełka książki. Zdarzyło mi się czytać „Pszczoły” w rytm części z tych utworów i zapewniam, że to ciekawe przeżycie. Jeśli zatem chcecie w środku epidemii przeczytać pozytywną książkę obsypaną nagrodami, a przy okazji poczuć magię muzyki, powieść Riku Ondy świetnie się sprawdzi.